Nr. 37. Kraków, sobota dnia 24. lutego 1900. Rok III.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Bióro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“, Kraków ul. Pijarska l. 2.**

NIE KUPUJMY NIC U ŻYDÓW!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Do naszych czytelników. Ubiega drugi miesiąc od czasu, jak zaczęliśmy wydawać *Obronę Ludu* co tygodnia za tę samą cenę, co zeszłego roku, t. j. za 2 złr. rocznie. To, cośmy tamtych lat dawali za 2 złr. co dwa tygodnie, to samo obecnie dajemy co tygodnia. Szanowni czytelnicy powinni to uznać i z nadesłaniem pieniędzy nie ociągać się, a w szczególności ci wszyscy, którzy gazetę zamówili, którzy ją odbierają, a nie płacą. My nikogo czytać *Obrony Ludu* nie zmuszamy, ani o to prosimy. Kto chce niech czyta, kto nie chce, niech sobie weźmie inną gazetę; najważniejsze jest to, aby czytał i oświecał się, aby wiedział, co się dzieje w świecie, w kraju, a temsamem aby nie był ciemny, jak tabaka w rogu. Kto jednak chce mieć *Obronę*, niech za nią zapłaci, a jeżeli nie chce, niech odeszle i cudzej własności sobie nie przywłaszcza.

Odezwa do naszych poczt. Już dawno nie mieliśmy tyle reklamacyj, co w tym roku. Wprost rady sobie nie można dać z zażaleniami na to, iż numera wysłane giną. Oświadczamy więc, że wszystkie reklamacye składamy i jeżeli te nieporządki na pocztach nadal trwać będą, zmuszeni będziemy, choć z przykrością, te wszystkie reklamacye wraz z przedstawieniem rzeczy przedłożyć ministrowi, interpelując go, czy wie o tem, co się w Galicyi dzieje. — Lepiej więc może będzie, jeżeli do tej ostateczności nie przyjdzie. — W końcu oświadczamy, że gotowi jesteśmy tym pocztom, które o to poproszą, dać *Obronę* taniej, względnie nawet bezpłatnie, byle tylko cała nasza ekspedycya dochodziła do rąk prenumeratorów regularnie.

Bezpłatne premium dla prenumeratorów *Obrony Ludu.* Wszyscy nasi czytelnicy, którzy prenumeratę **zapłacili**, otrzymają **zupełnie bezpłatnie** dużą kartę królów polskich — taką, iż będą mogli powiesić sobie na ścianie. Na karcie znajduje się 40 fotografij królów polskich. Pod każdym obrazem jest

wydrukowane, kiedy się jaki król urodził, kiedy umarł, jak długo panował, jakie wojny prowadził. Każdy dom polskiego włościanina powinien mieć u siebie tablicę królów polskich. Każdy więc nasz prenumerator otrzyma od nas takie premium darmo już w miesiącu marcu, t. j. za kilka dni.

Towarzystwo „Szkoły ludowej.“

Oprócz Towarzystwa „oświaty ludu,“ istniejącego we Lwowie i Krakowie, istnieje w naszym kraju Towarzystwo „Szkoły ludowej.“ Towarzystwo to założono w roku 1891 w Krakowie na wniosek postawiony przez d-ra Danielaka. Przez założenie tego Towarzystwa uczczono setną rocznicę Konstytucyi 3. maja. Wniosek p. Danielaka komitet obywatelski przyjął i Towarzystwo „Szkoły ludowej“ zaraz w roku 1891 rozpoczęło swoją działalność. Pierwszym prezesem tego towarzystwa był ś. p. Adam Asnyk, wielki nasz poeta, który przed 2 laty zmarł i leży pochowany na Skałce, w grobie zasłużonych. Głównem zadaniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ jest budowa szkół w bardzo biednych gminach wiejskich, które na postawienie szkoły zdobyć się nie mogą. A jak myślicie, ile też wsi w naszym kraju jeszcze dotąd szkoły nie ma? Oj, bardzo wiele, bo aż **2300** wsi w Galicyi dotąd nie ma szkoły i dzieci nic się nie uczą. A ile też ludzi u nas nie umie ani czytać ani pisać? Znowu ogromnie dużo, aż wstyd nam przed innymi narodami. Oto w Galicyi jest **3.700.000**, to jest przeszło półczwarta miliona ludzi nie umiejących czytać ni pisać. Straszna to cyfra. Nie dziwmy się więc, że u nas tyle nędzy i biedy. Człowiek ciemny nie umie sobie dać rady, łatwo go otumanić, oszukać. Człowiek nie umiejący czytać, to tak jak ślepy, nie wie, gdzie iść, gdzie postąpić. Niemcy śmieją się z nas i nazywają słusznie narodem ciemnym, głupim. U Niemców wszyscy umieją czytać i pisać. Nawet nasze żydki wszystkie się uczą czytać i pisać po swojemu i dlatego żyd mały to nieraz mądrzejszy od starego chłopa. U nas, w Galicyi — gdy weźmiemy 100 ludzi, to między nimi znajdziemy **70** takich, co czytać nie umieją, nawet z książki pomodlić się nie potrafią. A weźmy Czechy. Tam prawie wszyscy umieją czytać i pisać. Przed 10 laty mała tylko garstka Czechów nie znała czytania, ale dzisiaj, to wszyscy czytają i piszą — i dlatego im się lepiej powodzi, aniżeli polskiemu ludowi. Taki człowiek, który nie umie czytać ni pisać, nazywa się **analfabetą.** — Nam nie będzie lepiej, dopóki tak dużo u nas będzie wsi bez szkół, dopóki tak dużo będziemy mieli analfabetów. Dzisiaj to już nawet do Ameryki nie przyjmują analfabetów i wielu musiało powrócić napowrót dlatego, bo ich tam nie przyjęli z tego powodu, że nie umieli czytać ani pisać po polsku. Aby więc pomagać biednym gminom w budowie szkół, założyliśmy Towarzystwo „Szkoły ludowej“ i Towarzystwo to w ciągu 8 lat swego istnienia już dużo dobrego zrobiło. Towarzystwo pracuje w całym kraju. Wybudowało piękną, wielką szkołę polską w Białej za sumę 60.000 złr. Szkoła ta broni polską dziatwę od zgermanizowania. Dalej wybudowało szkoły w Delejowie, w św. Józefie, Hołoskowie, w Dolnej Wojniłowskiej, w Ulicku Seredkiewicz, Tomaszowcach, Łukawcu Wiszniowskim, św. Stanisławiu kosztem przeszło

30.000 złr. W szkołach tych uczy się przeszło **1000** dzieci, któreby wcale żadnej nię pobierały nauki. Założyło przeszło 60 czyteln. Czytelnie te pochłonęły około 10.000 złr. Udzieliło Towarzystwo zapomóg na budowę szkół następującym gminom: Porąbka Uszewska (pow. Brzeski), Baczyn, Grzegórzki, Biesiadki, Wojniłów, Budzów (pow. Myślenicki), Skawinki (pow. Wadowicki), Krzyszkowice (pow. Myślenicki), Przyłęk (pow. Kolbuszowski), Przemiwołki (pow. Żółkiewski), Jagodnik (pow. Kolbuszowski), Raciborsk (pow. Wielicki), Maryampol (pow. Stanisławowski), Reniów (pow. Brodzki), Wojutycze (pow. Samborski), Zborowiec (pow. Grybowski), Stanisławówek (pow. Mosty Wielkie), gm. Horyń, Warchoły, Klimkówka, Huta Różaniecka, Przeczyca razem w kwocie 8000 złr. Na odzież dla biednej dziatwy, na obuwie, na książki i t. d. dało Towarzystwo około 20.000 złr. Jak widzimy, dużo zrobiono. Niejeden zapyta, a skąd bierzecie pieniądze? Pieniądze dali i dają ci, którzy pragną lepszej doli dla kraju naszego. Członkiem Towarzystwa może być każdy (mężczyzna i kobieta), kto da 1 złr. na rok. Otóż po 1 złr. zebrało się tyle, iż można było tyle szkół postawić i tyle czyteln otworzyć. Każda biedna gmina ma prawo udać się o pomoc do Towarzystwa i prosić o budowę szkoły lub przynajmniej o zapomogę na budowę. Biedne gminy mogą prosić o książki dla sierot, o odzież dla dziatwy biednej, a Towarzystwo, o ile starczą fundusze — spieszy z pomocą. Jak widzicie, ładny cel i piękna, pożyteczna praca. Główny Zarząd Towarzystwa „Szkoły ludowej“ znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Obrona Częstochowy.

Ustęp z powieści Sienkiewicza „Potop.“

(Ciąg dalszy).

Koło południa wrócili ludzie, wysłani zeszłego dnia na zwiady, ale żaden nie widział Szwedów, ani nawet nie słyszał o nich, prócz o tych, którzy najbliżej w Krzepicach stali.

Nie zaniechano jednak w klasztorze przygotowań. Wedle rozkazu księdza Kordeckiego, nadciągnęli ci z mieszczan i chłopów, którzy poprzednio w piechocie sługiwali i ze służbą byli obznajomieni. Oddano ich w komendę panu Zygmuntowi Mosińskiemu, pilnującemu północno-wschodniej baszty. Pan Zamoyski zaś cały dzień rozstawiał ludzi, przyuczał, co kto ma czynić, lub naradzał się w refektarzu z ojcami.

Kmicic z radością w sercu patrzył na przygotowania wojenne, na musztrujących się żołnierzy, na działa, stosy muszkietów, łuków, dzid i osęków. To był jego żywioł właściwy. Wśród tych groźnych machin, wśród krzątaniny, przygotowań i gorączki wojennej było mu dobrze, lekko i wesoło. Było tem lżej i weselej, że jeneralną spowiedź z całego życia odbył, jak czynią konający, i nad spodziewanie własne rozgrzeszenie otrzymał, bo kapłan zważył jego intencyę, szczerą chęć poprawy i to, że już na tę drogę wstąpił.

Tak więc zbył się pan Andrzej brzemienia, pod którem już prawie upadał. Pokuty zadano mu ciężkie i codzień grzbiet jego krwawił się pod

kańczugiem Soroki; kazano mu praktykować pokorę i to było jeszcze cięższe, bo jej w sercu nie miał; przeciwnie, pychę miał i chełpliwość — kazano mu wreszcie uczynkami cnotliwemi poprawę stwierdzić, ale to znów było najlżejsze. Sam niczego więcej nie pragnął, nie pożądał. Cała dusza młoda rwała się w nim ku uczynkom, bo oczywiście pod uczynkami rozumiał wojnę i bicie Szwedów od rana do wieczora, bez spoczynku i miłosierdzia. A właśnie jakże piękna, jak wspaniała otwierała się do tego droga! Bić Szwedów nietylko w obronie ojczyzny, nietylko w obronie pana, któremu wierność poprzysiągł, ale jeszcze w obronie Królowej Anielskiej; było to szczęście nad jego zasługę.

Gdzież się podziały te czasy, gdy stał, jakoby na rozdrożu, pytając się siebie, którędy iść; gdzież te czasy, w których nie wiedział, co począć, w których wszędy spotykał się ze zwątpieniem i sam począł tracić nadzieję?

A przecie tu ludzie, te białe mnichy i ta garść chłopów i szlachty, gotowali się poprostu do obrony, do walki na śmierć i życie. Jedyny to był kąt taki w Rzeczypospolitej i właśnie pan Andrzej do niego zajechał, jakoby go jaka szczęśliwa gwiazda prowadziła. Bo przytem wierzył święcie w zwycięstwo, choćby cała potęga szwedzka miała otoczyć te mury. W sercu miał tedy modlitwę, radość i wdzięczność.

W tem usposobieniu chodził po murach, z jasną twarzą, rozpatrywał się, przyglądał i widział, że dobrze się dzieje. Okiem znawcy wnet poznał z samych przygotowań, że czynią je ludzie doświadczeni, którzy potrafią pokazać się i wówczas, gdy przyjdzie do sprawy. Podziwiał spokój księdza Kordeckiego, dla którego głębokie powziął uwielbienie; podziwiał stateczność pana miecznika sieradzkiego, a nawet panu Czarnieckiemu, choć mu mruczno na niego było, nie pokazywał krzywego oblicza.

Lecz ów rycerz spoglądał na niego surowo i spotkawszy go u muru, na drugi dzień po powrocie wysłańców klasztornych, rzekł:

— Jakoś Szwedów nie widać, panie kawalerze, a jak nie nadejdą, to reputacyę waćpanową psi zjedzą.

— Jeśliby z ich przybycia miała jaka szkoda dla świętego miejsca wyniknąć, to niech moją reputacyę lepiej psi zjedzą! — odpowiedział Kmicic.

— Wolałbyś ich prochu nie wąchać. Znamy się na takich rycerzach, co buty mają zajęczą skórką podszyte!

Kmicic spuścił oczy jak panna.

— Wolałbyś kłótni poniechać, — rzekł — com ci winien. Zapomniałem ja swojej urazy, zapomnij i ty swojej.

— A nazwałeś mnie szlachetką — rzekł ostro pan Piotr. — Proszę! cóżeś sam za jeden? W czemto Babinicze od Czarnieckich lepsi?.. Takiżto senatorski ród?

— Mój mospanie, — odrzekł wesoło Kmicic — żeby nie pokora, którą mam na spowiedzi nakazaną, żeby nie one batożki, które mi codzień za dawne burdy grzbiet porą, wnet jabym tu inaczej jeszcze waćpana nazwał, jeno mi strach, żeby w dawne grzechy nie popaść. A co do tego, czy Babinicze, czy Czarnieccy lepsi, to się pokaże, jak Szwedzi nadejdą.

— A jakążto szarżę myślisz otrzymać?.. Zali mniemasz, że cię jednym z komendantów uczynią?

Kmicic spoważniał.

— Posądziliście mnie, żę mi o zysk chodzi, teraz waćpan o szarży gadasz. Wiedzże, iż nie po zaszczyty tu przyjechałem, bo mogłem gdzie-

indziej do wyższych dojść. Prostym żołnierzem zostanę, choćby pod twoją komendą.

— Czemu, choćby?

— Boś mi krzyw i gotówbyś mi dopiekać.

— Hm! Niema co! Pięknie to z waści strony, że chcesz choćby prostym żołnierzem zostać, gdyż widać, ze fantazya u ciebie okrutna i pokora niełatwo ci przychodzi. Radbyś się bić?

— Pokaże się to ze Szwedami, jakom już rzekł.

— Ba, a jeśli Szwedzi nie przyjdą?

— Tedy wiesz co waćpan? Pójdziemy ich szukać! — rzekł Kmicic.

— A to mi się podobasz! — zakrzyknął pan Piotr. — Możnaby grzeczną partyą zebrać... Tu Szlązk niedaleko i zarazby się żołnierzów nazbierało. Starszyzna, jako i stryj mój, słowo dali, ale prostych nawet o nie nie pytano. Siłaby ich można mieć na pierwsze zawołanie!

— I dobry przykład innymby się dało! — rzekł z zapałem Kmicic. — Ja mam też garść ludzi... Obaczyłbyś ich waćpan przy robocie!

— Bo... bo... — rzekł pan Piotr — jak mi Bóg miły!.. Dajże pyska!

— A daj i ty! — rzekł Kmicic.

I niewiele myśląc, rzucili się sobie w objęcia.

Przechodził właśnie ksiądz Kordecki i widząc, co się stało, począł ich błogosławić, oni zaś wyznali mu zaraz o co się umówili. Ksiądz jeno uśmiechnął się spokojnie i poszedł dalej, rzekłszy jakby do samego siebie:

— Choremu zdrowie poczyna wracać.

Do wieczora ukończono przygotowania i twierdza była zupełnie do obrony gotowa. Niczego jej nie brakło: ni zapasów, ni prochów, ni dział, jeno murów, dostatecznie silnych i licznej załogi.

Częstochowa, a raczej Jasna Góra, jakkolwiek z natury i sztuką wzmocniona, liczyła się do pomniejszych i słabszych fortec Rzeczypospolitej. A co do załogi można było mieć na zawołanie tylu ludzi, iluby kto chciał, ale księża umyślnie nie przeciążali murów załogą, by zapasów na dłużej starczyło.

Przeto byli i tacy, zwłaszcza między puszkarzami Niemcami, którzy byli przekonani, że Częstochowa się nie obroni.

Głupi! Mniemali, że jej nic więcej prócz murów nie broni i nie wiedzieli, co to są serca wiarą natchnięte. Ksiądz Kordecki, obawiając się, by nie szerzyli między ludźmi zwątpienia, wydalił ich, prócz jednego, który za mistrza w swej sztuce uchodził.

Tego samego dnia przyszedł do Kmicica stary Kiemlicz, wraz z synami z prośbą, żeby ich ze służby uwolnił.

Pana Andrzeja złość porwała.

— Psy! — rzekł — dobrowolnie się takiego szczęścia wyrzekacie i Najświętszej panny nie chcecie bronić!.. Dobrze, niechże tak będzie! Zapłatę za owe konie otrzymaliście, resztę zasług wnet odbierzecie!

Tu wydobył kieskę z sepetu i rzucił im ją na ziemię.

— Ot, wasza lafa! Wolicie z tamtej strony murów łupu szukać! Wolicie być zbójcami, niż obrońcami Maryi?!.. Precz z moich oczu! Niegodniście się tu znajdować, niegodniście chrześcijańskiej społeczności!.. Niegodniście taką śmiercią, jaka nas tu czeka, poledz!.. Precz! precz!

— Niegodniśmy — odrzekł stary, rozkładając ręce i schylając głowę — niegodniśmy, by nasze ślepia spoglądały na splendory jasnogór-

skie. Furto niebieska! Gwiazdo zaranna! Ucieczko grzesznych! Niegodniśmy, niegodni!

Tu schylił się nisko, tak nisko, że aż zgiął się we dwoje, a zarazem wychudłą, drapieżną ręką chwycił kieskę leżącą na podłodze.

— Ale i za murami — rzekł — nie przestaniemy służyć... Wasza miłość... W nagłym razie damy znać o wszystkiem... Pójdziemy, gdzie trzeba... Uczynimy, co trzeba... Wasza miłość będzie miała za murami sługi gotowe...

— Precz! — powtórzył pan Andrzej.

Oni zaś wyszli, bijąc pokłony, bo ich strach dławił i szczęśliwi byli, że się tak wszystko skończyło. Pod wieczór nie było ich już w fortecy.

Noc nastała ciemna i dżdżysta. Byłto ósmy listopada. Nadchodziła wczesna zima i wraz z falami deszczu leciały na ziemię pierwsze płatki rozmokłego śniegu. Ciszę przerywały tylko przeciągłe głosy straży, wołające od baszty do baszty: „czuwaaaj!“ — w ciemnościach przemykał się, tu i owdzie biały habit księdza Kordeckiego. Kmicic nie spał; był na murach przy panu Czarnieckim, z którym gwarzyli o przebytych wojnach. Kmicic opowiadał przebieg wojny z Chowańskim, nic oczywiście nie mówiąc o tem, jaki sam brał w niej udział; a pan Piotr prawił o potyczkach ze Szwedami przed Przedborzem, Żarnowcami i w okolicach Krakowa, przyczem chełpił się on nieco i tak mówił:

— Robiło się, co mogło. Każdego, widzisz, Szweda, którego udało mi się rozciągnąć, znaczyłem sobie węzełkiem na rapciach. Mam już sześć węzełków, a Bóg da, będzie więcej! Dlatego szablę coraz wyżej pod pachą noszę... Niedługo rapcie będą na nic, ale ich nie porozwiązuję, jeno w każdy węzeł każę turkus wprawić i po wojnie jako votum zawieszę. A waćpan maszże już z jednego Szweda na sumieniu?

— Nie! — odparł ze wstydem Kmicic. — Nieopodal Sochaczewa rozbiłem kupę, ale to było hultajstwo...

— Za to hyperborców huk pewnie mógłbyś zakarbować?

— A, tych toby się znalazło.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Sprawy ludowe.

Krakowska Rada pow. odbyła dnia 14. posiedzenie w obecności kilkudziesięciu włościan z powiatu, którzy chcieli sami się przekonać, jak ich groszem Rada szafuje. Bociańskiemu, technikowi, który już i tak wysoką pobiera pensyę, chociaż mu brak kwalifikacyj — panowie **wbrew woli ludu** podwyższyli znowu płacę o 400 koron rocznie. Przeciw temu wystąpił radca Ptak i powiedział, że gdzieindziej za te pieniądze, co tutaj bierze technik, mają urzędników z kwalifikacyami, że ponieważ powiat jest przeciążony i cały lud wzburzony z powodu wielkich wydatków, przeto chłopi nie mogą głosować za nowymi ciężarami. Ale w Radzie powiatowej, głos chłopa — to jak groch o ścianę — panowie głosowali za technikiem i uchwalili. Radcy włościańscy jednak wszyscy głosowali przeciw, mianowicie:

Ptak, Wlazło, Jarzyna, Wójcik, Razowski, Broś, Bartyzel, Orzechowski, Kozień. Nie było na posiedzeniu dwóch: Czekajskiego i Fritscha, a szkoda, bo gdyby ci obaj byli, to byłaby po naszej stronie większość. Tam byłoby 11 panów, a tu 12 chłopów. Szkoda i już się nie da naprawić. Fritsch powinien złożyć mandat, bo nigdy na posiedzenia nie chodzi, a przez to ludowi dzieje się krzywda. Gdy przyszła na porządek dzienny **droga Kirchmajerowska** przez Krzesławice, o której już pisaliśmy, którą dla tego obszarnika wybudowano i za pieniądze ludu Rada utrzymuje, zabrał głos radca Ptak i oświadczył imieniem włościan, że lud nie może płacić na drogę, która istnieje tylko dla pana Kirchmajera; tej drogi używa tylko on, skąd więc chłopi przychodzą do tego, aby ich gorzko zapracowany grosz szedł na utrzymanie pańskich dróg. Tego lud nie ścierpi. Dzisiaj włościanie mogą głosować za tą drogą tylko w takim wypadku, jeżeli Rada drogę Kirchmajerowską wydzieli z pomiędzy dróg I. klasy, a przydzieli ją do zwykłych dróg gminnych II. klasy. Dzisiaj kosztuje 1000 złr. rocznie, to potem będzie kosztować 200 złr. Jeżeli się Rada na to nie zgodzi, to **chłopi opuszczą posiedzenie,** wyjdą z sali i możecie ich panowie uważać za nieobecnych. To poskutkowało. Rada wniosek Ptaka uchwaliła, tylko marszałek oświadczył, iż ta uchwała musi otrzymać zatwierdzenie Wydziału. Postaramy się, aby ta sprawa była poruszoną w Sejmie. Za tą drogą, wiecie, kto głosował? Sam jej właściciel Kirchmajer. Następnie zabrał głos jeden z najdzielniejszych naszych włościan w powiecie Krakowskim, człowiek z rozumem i głową na karku, Jan Jarzyna z Bosutowa. Wykazał on dobitnie, jakie to się krzywdy dzieją ludowi na targowicy, jakich gwałtów dopuszczają się pośrednicy, handlarze, przekupnie, którzy z kijami przychodzą i lud maltretują, a nie ma nikogo, coby stanął w obronie ludu. Uchwalono wniosek radcy Jarzyny, że odtąd nie będzie wolno handlarzom ani na targowicy ani po drogach napadać na lud i kupować przed godziną 10 rano. Do 10 rano więc nie wolno im się zjawiać na placu. Wniosek ten był bardzo rozumny i p. Jarzyna zasłużył na uznanie i ze strony ludu i ze strony mieszczaństwa. Radca Ptak żalił się, że Rada powiatowa wydzierżawia myta żydom i odaje budowę dróg również żydom. Na temże posiedzeniu uchwaliła także Rada powiatowa ustanowić lustratora z płacą 1300 koron rocznie, któryby jeździł od gminy do gminy, badał książki, pouczał wójtów i pilnował, aby pieniędzy gminnych nie kradziono. Byli tacy, co chcieli, aby wziąć jakiego dziada, coby za jakich 300 papierków rocznie jeździł po gminach, ale Rada uchwaliła wziąć człowieka, któryby umiał nie tylko pisać i czytać, ale aby coś więcej umiał i potrafił drugich nauczyć. Albo wziąć porządnego człowieka i mądrego, albo nie brać nikogo. I tu ciekawa była rzecz. Przeciwko takiemu porządnemu lustratorowi był... technik Bociański, widocznie za to, że mu panowie uchwalili nową pensyę.

Odpowiedź braciom z Chrzanowskiego. W pismach ks. Stojałowskiego *Wieńca* i *Pszczółki* nr. 6 na str. 93 i 94 napadli Józef Miśkiewicz i Paweł Gutowski z pow. Chrzanowskiego na posłów ludowych t. j. ks. Szpondra, a szczególniej na d-ra Danielaka, kalając ich za co i z jakiego powodu; piszą, iż dr. Danielak zdradził lud, ponieważ odstąpił od patra Stojałowskiego. Drodzy bracia, na takie napadnięcie na posła d-ra Danielaka zmuszony jestem w imieniu powiatu Wielickiego odpowiedzieć, jak następuje: Że dr. Danielak i ks. Szponder odstąpili od patra Stojałowskiego, to każdy rozum-

niejszy człowiek powie, że dobrze zrobili, naturalnie nie mając słów napchanych sieczką, jak wy dwaj bracia, wyżej wspomniani. Posłowie ludowi zrozumieli, iż z takim wyzyskiwaczem, oszustem politycznym i zdrajcą ludu polskiego dalej pójść nie można było, aby nie splamić siebie i ludu polskiego. Dalej, że dr. Danielak nie robi tyle zgromadzeń, jak pater Stojałowski, to proszę Was, bracia, jedno nie ma potrzeby; bo przecież mamy gazetki, z nich się możemy dowiedzieć rożnych pouczających rzeczy i wiemy, co i gdzie się dzieje, po drugie poseł nasz mieszka stale w środku swego okręgu wyborczego, w każdym razie zaś ogłaszają obaj posłowie publicznie, kiedy się można z nimi widzieć, porozmawiać i otrzymać zdrową radę, pomoc i różne wskazówki. A gdy tego potrzeba wymaga, udają się sami w różne strony i miejscowości, bronią dzielnie swego ludu, tak jak ani dziesięciu Stojałowskich nie potrafi. Teraz, kochani bracia, cóż za zysk macie z tych zgromadzeń ks. Stoj. Ks. St. nigdy nic na zgromadzeniach swoich nie mówi tylko o swojej osobie i o swych krzywdach; przecież tysiąc ludu jest tysiąc razy biedniejszy, nieszczęśliwszy od patra Stoj. Gdy zaś ale które stronnictwo zwoła zgromadzenie, to ks. Stojał. przyjeżdża tylko po to, aby zgromadzenie rozbić: — zresztą, przysłuchałem się na zgromadzeniu poufnem, (rok temu, w Wieliczce), które ks. Stoj. zwołał wraz ze swoim sztabem. Mówił wtedy takie rzeczy, że nawet niewartało słuchać. Zaś jego podoficer Wiktorek z góry zaczął przemawiać do paru górników i kilku podchmielonych chłopów (ponieważ zgromadzenie było w szynku), iż Danielak zdradził lud, nie chcąc być podoficerem patra Stoj. i niech złoży mandat. Lecz lud w powiecie Wielickim nie jest taki głupi, aby skakał jak Stoj. każe, to też dostał St. wraz ze swoim podoficerem Wiktorkiem dzielną odpowiedź; nie wiedząc, jak się z tego wywiązać, zaczął obracać kota ogonem do góry. Korzyść zaś z tego zgromadzenia była taka, iż jeden t. j. Chruzik dostał 3 miesiące aresztu, a Stoj. nie przyszedł mu z żadną pomocą. Stoj. więcej, a właściwie dużo obiecuje, ale nikomu nic nie pomoże; na dowód kładę przykład. Rok temu, a właściwie gdy był na zgromadzeniu w Wieliczce, miałem do niego prośbę, aby stanął w obronie pokrzywdzonego i zasądzonego na areszt. Stoj. zabrał akta, mówiąc, że sprawą tą się zajmie. Ponieważ sprawa ta była nagląca, zatem posyłam telegram do parlamentu, list rekomendowany i na to wszystko otrzymuje odpowiedź dopiero po miesiącu. Widząc, iż ks. Stoj. żadnej odpowiedzi nie nadsyła, piszę do d-ra Danielaka do Wiednia i o to w trzech dniach mam list już w domu, dający mi rady i wskazówki, co gdzie i jak mam czynić. W końcu sam dr. Danielak zajął się nieszczęśliwym i ocalił mu to, co dla niego i jego rodziny było największem majątkiem i dobrodziejstwem. Z tego bracia poznacie, iż nie ten potrafi bronić, co dużo obiecuje, ale ten, co nie obiecuje, a dotrzymuje. Stoj. tego chwali, kto przed nim skacze, jak małpa; gdy zaś który czy z posłów, czy z ludu skakać tak nie chce, jak się St. podoba, wtenczas obrzuca go niegodziwemi słowami, lży, przeklina, jakgdyby zapomniał, iż jest kapłanem, bo przecież katolicki kapłan nigdyby tego nie uczynił. Stojałowski tylko umie wołać: „bracia pomóżcie, bo to ostatnia chwila do złamania, dajcie pieniędzy, bo zwycięstwo niedalekie,“ ale gdy ten lud wycycka, jak cytrynę, wtenczas, gdy mu ktoś z ludu zwróci uwagę, pomiata nim i depce wzruszony gniewem, sądząc, iż on jeden ma być tylko na świecie, który ma rozkazy wy-

dawać, a wszyscy mają go słuchać. Wy zaś, obaj bracia, z pow. Chrzanowskiego, bliżej jesteście Rosyi, pachną wam i ks. Stoj. ruble rosyjskie, bo jak się pokazuje, że bylibyście do tego skorzy razem z Waszym jenerałem, to, proszę was, możecie się śmiało przenieść do Rosyi, a my wam życzymy szczęśliwej podróży. Na wasze zaś podłe wołania w pismach St., aby dr. Danielak złożył mandat poselski, niech się wam ani śni, bo wy dwaj ani trzej nie wybraliście posłem d-ra Danielaka, a może nie mieliście prawa głosu. D-ra Danielaka wybrał lud z pow. Chrzanów, Podgórze, Kraków, Wieliczka, a nie wy, nikczemni przyjaciele moskiewscy. Z tego waszego artykułu pisanego w pismach Stoj. poznać można, jakiemi ludźmi jesteście podłemi, bo dobry Polak, dobry obywatel kraju nie odważyłby się nigdy na drugiego napadać, gdy nie ma przyczyny, gdy się niewdzięcznością za pracę płaci. Kończę moją odpowiedź braciom z pow. Chrzanowskiego jednem małem zapytaniem: Powiedzcie no, kto złego starostę z Chrzanowa wyrzucił: Stojałowski, czy Danielak? Otóż widzicie. Danielak nic nie gadał, a swoje zrobił. Zwykle tak bywa, iż krowa, która ryczy, to mało mleka daje. — Stoj. 30 lat krzyczy, no i co zrobił? **nic**. Lud był biedny i jest. Podatki jak cisnęły, tak cisną. Do wojska jak brali, tak biorą. Egzekutorzy grabią. Chleba brak, pracy brak. Lud ucieka za morze. Stojałowski przez 30 lat nic nie zrobił.

W Mietniowie, 15 lutego 1900 r. *Józef Okoński.*

Krzywdy i nadużycia.

Zażalenie do ck. Komendy żandarmeryi we Lwowie na żandarma Waniurę. Wskutek wniesionej przez posłów ks. Szpondra i d-ra Danielaka interpelacyi o nadużycia przy wymiarze odszkodowania za zniszczone przez wojsko plony w Jordanowie, rząd kazał przeprowadzić dochodzenia. Na dzień 6. lutego naznaczono termin do przesłuchania i wysłano przez żandarma Waniurę (Wanyurę) wezwania do poszkodowanych. Otóż ten pan żandarm Józef Waniura zamiast ludziom wezwania doręczyć, zasiadł sobie w kancelaryi gminnej w Jordanowie i posyłał po ludzi, aby sobie wezwania odbierali. Gdy przyszedł Wawrzyniec Łacek, żandarm mu powiedział: „Kiedyś pan pisał, to sobie teraz pozwy rozdaj, bo ja tego nie będę robić.“ Józefowi Orawczykowi zagroził Waniura, że nie będzie więcej dróżnikiem, dlatego, iż się przed posłami żalił. Do Macieja Frasia powiedział: To wy też należycie do tych socyalistów, czekajcie, teraz się dostaniecie, toście sobie teraz zrobili.“ — Do Walentego Wójtowicza zaś powiedział ten stróż bezpieczeństwa publicznego: „Dlaczegoście się nie udali do Starostwa; Starostwo byłoby się udało do Namiestnictwa i bylibyście dawno dostali zapłacone, bo wasi posłowie nigdy wam nic nie zrobią, bo nie mają znaczenia nigdzie.“ Oto tak ck. Komendo wyglądało urzędowanie tego pana Waniury. Czy on jest tam na to, aby wydawał sądy o posłach, czy też jest na to, aby ludzi straszył? Prosimy o należyte ukaranie tego Waniury, abyśmy nie byli zmuszeni w Radzie państwa wykazywać temu, czy posłowie mają znaczenie, czy go nie mają.

Nieporządki w zarządzie lasów Niepołomickich. Donosimy Wam posłowie, jak się tutaj z nami obchodzą zarządy lasów królewskich w Pusz-

czy Niepołomskiej; jak publiczność bagatelizują. Wydają drzewo tylko dwa razy w tygodniu, a teraz podobno raz ma być wydawane. Teraz mają zamknąć las dla publiczności z powodu, że rząd miał wszystko to drzewo zabrać dla kolei, więc ni drzewa, ni węgla nie dostaniemy. Gdzie co tylko wypadnie, to my gospodarze zaraz musimy odczuć na sobie, ale stosunków gospodarczych czyli rolnictwa, to nikt nie bierze w opiekę i nie troszczy się o niego. On może wszystko za bezcen sprzedać, ale gdy co kupuje, to zapłacić za wszystko musi, jak za złoto. Robotnik we fabryce chce więcej dostać, czy tam w kopalniach, to robi bezrobocie, fabrykanci muszą im podwyższyć cenę. Ale ten robotnik dostanie więcej, lecz nie z fabrykanta kieszeni, tylko z naszej. Fabrykanci biorą miliony i rozbijają się po całym świecie, a biedni zawsze pracują i płacą. Wojsko przyjdzie na uspokojenie, to także nam każą za to płacić. Dnia 26. stycznia pojechało kilka fur po drzewo w dniu przeznaczonym z asygnatami do tak zwanego Rewiru Kłaj. Tam stały od godziny 9. rano do 3. popołudniu i to jeszcze taka słota wypadła w tym dniu, że trudno było ludziom i zwierzętom wystać tyle godzin na polu. A dlaczego tak było? Oto leśniczy z tego rewiru był na terminie w sądzie w Niepołomicach, może sprawa warta była koronę, a tu już stało przeszło trzydzieści fur. Takie jest postępowanie Zarządu w Niepołomicach. A przecież obydwie władze winny się pomiędzy sobą porozumieć, by w takich dniach nie dawać terminów. Zarząd lasowy winien wysłać w takim razie innego zastępcę, aby drzewo wydał. Czas to pieniądz nie tylko dla tego, co ma swój zaprzęg, ale tembardziej dla tego, który musi wynająć za dobrem wynagrodzeniem. Więc prosimy i żądamy w imieniu wszystkich publicznie, aby coś podobnego się więcej nie powtórzyło, bo bylibyśmy przymuszeni na przyszłość udać się na inną drogę szukać prawa i sprawiedliwości! W imieniu wszystkich i za wszystkich gminy: Zborczyce, Szarów, Świątniki Dolne, Brzezie, Szczytniki, Zagórze, Słomiróg, Podłęże, Suchoroba i inne.

U barona Leopolda Poppera pracował w tartaku parowym w Wełdzirzu robotnik Jędrzej Soja. Podczas pracy urwała mu maszyna 5 palców. Kalekę potrzymali jeszcze pewien czas w tartaku, dając mu lżejszą pracę, a teraz go wyrzucili na bruk, bez chleba, bez utrzymania, kalekę z żoną i 4 dzieci. Oto tak wygląda dola robotnika w tartakach żyda Poppera. Dodać tutaj jeszcze musimy, że Soja 25 lat pracował w tartaku. — Robotnicy z tartaków Poppera donoszą nam, że ich tam żydy i żydowskie parobcy zmuszają do pracy w niedziele i święta. Czy ck. władza nie uważa za stosowne ująć się za robotnikami i zmusić żyda do szanowania ustawy o spoczynku i do szanowania świąt. Dlaczego żydy same w szabas nie pracują? Robotnicy niech wniosą wspólne pismo do ck. Namiestnictwa. Powinniście się także udać do swoich posłów, aby stanęli w waszej obronie i nie pozwolili was krzywdzić żydowi, co się tuczy krwią i pracą chrześcijan. Niejaki Hilary Gadziński jest tam u Poppera zarządcą, czy nadstrażnikiem robotników. Jest to — jak donoszą robotnicy — katolik, ale gorszy od tego węgierskiego żyda, co razem z nim zmusza robotników, aby w niedziele pracowali. Taki chrześcijanin, jak Gadziński, to nie od Chrystusa, ale chyba od dyabła pochodzi. Nie darmo też nazywa się „gadziński.“

Kronika i rozmaitości.

Datki na bezpłatne elementarze złożyli: Tomasz Woźniak 20 ct., od kilku niezamożnych osób otrzymano 50 ct.

Bezpłatne elementarze od Redakcyi *Obrony Ludu* wysłano w dalszym ciągu Wojciechowi Gołojuchowi 1 egzemplarz.

— Upraszamy o nadsyłanie datków na zakupno biednym tak pożytecznej książki, o którą bardzo wiele biedaków prosi.

Czy Polacy walczą pod sztandarem Boerów? Bawiący w Berlinie poseł Transwaalu dr. Leyds przesłał — na wystosowane doń zapytanie, czy także Polacy znajdują się wśród ochotników armii boerskiej — odpowiedź na ręce korespondenta *Kuryera Porannego,* p. Adama Nowickiego, w której oświadcza, że nie może tego stanowczo stwierdzić, ale ma przecież poważną podstawę do przypuszczeń, że także Polacy przyłączyli się do dobrej sprawy Boerów i stanęli pod ich sztandarem. To — pisze Leyds — odpowiadałoby tylko bardzo dobrze dzielnemu i szlachetnemu duchowi Polaków.

60.000 chorych na influenzę! W Monachium influenza sroży się w sposób zastraszający. Zachorowało dotychczas 60.000 osób. Monachium jest głównem miastem Bawaryi.

Straszna śmierć. W Strzałkowicach pod Samborem podczas podoju mleka, urwała się krowa z łańcucha i przebiła rogiem młodą dziewczynę nawskróś. Nieszczęśliwa po strasznych męczarniach skonała.

Wino do morza. Okręt „San Severo," który przybył z Sycylii do Rjeki, musiał w drodze podczas burzy, z obawy zatonięcia, wyrzucić z ładunku 60 beczek wina do morza, co go uratowało.

Dżuma i ospa. W Bombaju śmiertelność wzmaga się w sposób zastraszający. Zmarło w jednym dniu 408 osób. Panuje tam nietylko dżuma, ale i ospa, a na pogorszenie ogólnego stanu zdrowotnego wpływa także fakt, że do Bombaju przybywa mnóstwo ludzi z okolic dotkniętych klęską głodową.

Zabójstwo córki. Uwięziono włościankę Agnieszkę Ruchałowską w Marcinkowicach pod Nowym Sączem pod zarzutem zabójstwa własnej córeczki.

W Wieliczce katolicy są fagasami żydów. Oto co nam stamtąd donoszą: Do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego w tutejszym okręgu szacunkowym wybrany członkiem w pierwszem kole Markus Herschthal, w drugiem kole dr. Stanisław Steiner, w trzeciem kole Salomon Rosenzweig. Najdziwniejsze to, że w pierwszem kole na 11 głosujących 7 było chrześcijan, a wybrany został żyd. Tylko tak dalej, a będziecie obywatele wkrótce żydom nosić wodę i świece w szabas zapalać.

Trafne objaśnienie.

— A cy ty wis, na co je wójt?

— A no wim. Jak pisorz cō napise, to wójt zasypuje pioskiem.

Wiek ptaków. Dotychczas panowało ogólne przekonanie, że najsędziwszego wieku dosięga kruk, a po nim orzeł królewski. Tymczasem ścisłe badania wykazały, że najsędziwszego wieku dosięga zwykła gęś domowa, gdyż lat 80. U sowy skonstatowano 68 lat, u kruka 59, a u orła 54.

Co pisze „Przyjaciel Ludu" w nr. 8. z dnia 18. lutego o niektórych wielkich ludziach. „Oto — pisze — 1) Niejaki Węgrzyn, który był na kilku zgromadzeniach w Bocheńskiem i głosił się zastępcą p. Stojałowskiego, **popełnił proste oszustwo** w administracyi gazety krakowskiej *Mieszczanin* i musiał się

schować w mysią dziurę. Jużto ks. Stojałowski godnych dobiera sobie „zastępców.“ Jaki pan taki kram.“ 2) „Odezwę ze Stojałowskim wypisał Wojciech Małocha z Regulic w Chrzanowskiem. Brak nam tu miejsca na wyjaśnienie, kim jest ten człowiek, **zmarnowany** po prostu przez ks. Stojałowskiego. Mógł być wybitną siłą w pracy ludowej, a został niczem i **zaufanie**, jakie miał u ludu w swoim powiecie, **stracił zupełnie**.“ 3) „Poseł Szajer chwali się nawet na zgromadzeniach publicznych, że lubi się napić. Tak uczynił 7. b. m. na zgromadzeniu w Bochni. Mógłby też p. poseł więcej uważać na honor chłopski i na honor swoich wyborców. Boć to pijaństwo przecie zaszczytem nie jest dla nikogo, a zwłaszcza dla posła(!!). Szajer kłamie na zgromadzeniach, że posłowie Danielak i Szponder w 3 latach byli tylko 7 razy w parlamencie. Otóż sprawa tak się ma: Szajer w ciągu 3 lat był w parlamencie tylko 7 razy trzeźwy, zawsze zresztą był pijany tak, że nikogo nie widział, nie poznawał ludzi i nie wiedział, co się koło niego dzieje. Taki to poseł.

Amnestya cesarska w Galicyi. Z końcem listopada 1898 r. ogłosiły dzienniki urzędowe, że z powodu 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa I. darowana będzie kara wszystkim dezerterom, jeżeli się dobrowolnie sami zgłoszą do szeregów wojskowych. Na wiadomość o tem wróciło też istotnie mnóstwo ludzi do kraju i oddało się w ręce władz. W Przemyślu jednak wyszli kiepsko na swej łatwowierności. Każdego, kto się zgłosił, zamknięto do aresztów wojskowych i skazano na dotkliwe kary. Tak np. niejaki Schenk, obywatel amerykański, odsiaduje obecnie trzymiesięczne więzienie za dezercyę. Tak samo też postąpiono z żołnierzami, którym w dniu jubileuszu, 2. grudnia 1898 r., darowano nadsługiwanie za karę. Wypuszczono ich wprawdzie z wojska, ale już w kilka dni później powołano ponownie, rzekomo dla uzupełnienia kompanii. Oto nazwiska tych, którzy dzięki amnestyi wrócili do kraju i dostali się zaraz do więzienia wojskowego: Dryblak, z artyleryi polowej, skazany na 8 miesięcy więzienia i 3 lata nadsługiwania; Biela (40 p. p) — 6 miesięcy więzienia i 3 lata nadsługiwania; Lenda (16 p. obr. kr.) — 5 miesięcy więzienia; Chmura (40 p. p.) — 6 tygodni więzienia; Kolebuk (17 p. obr. kr.) — 4 tygodnie więzienia; Sadej (ułan) — 10 tygodni więzienia; Schenk (77 p. p.) — 3 miesięcy więzienia i 3 lata nadsługiwania. Dla p. Galgotzego, komendanta X. korpusu, nie istnieje żadna amnestya cesarska!

Dziesięć przykazań o wódce, winie i piwie. 1) Napoje wyskokowe, jakoto: wódka, wino i piwo są dla zdrowych ludzi niepotrzebne, owszem bez nich ludzie zdrowi mogą się zupełnie obejść. 2) Alkohol nie jest żadnem pożywieniem i nie daje żadnej siły ciału. On działa tylko podniecająco, lecz potem sprowadza jeszcze większe znużenie i osłabienie naszego ustroju. 3) Napoje wyskokowe są tem więcej szkodliwe, im więcej zawierają alkoholu; a zatem wódka jest najszkodliwszą. 4) Dla dzieci jest alkohol trucizną. 5) Alkohol używany w większych ilościach odurza, ubezwładnia i ogłusza mózg, a nawet może sprowadzić śmierć nagłą. 6) Używane w małych ilościach według zwyczaju, szkodzi powoli wszystkim znaczniejszym częściom ciała, jakoto: żołądkowi, wątrobie, nerkom i sercu. 6) Używanie trunków upajających jest zgubnem szczególnie dlatego, iż obudza chęć, aby pić coraz więcej, a tym sposobem wywołuje nałóg pijaństwa. 8) Pijaństwo wyniszcza w człowieku wszystkie szlachetne uczucia, a zaś budzi w nim najdziksze namiętności i jest przyczyną wielu zbrodni. 9) Pijaństwo rujnuje wszystkie zdolności umysłu i ducha, i powoli prowadzi do obłąkania. 10) Pijaństwo niszczy szczęście rodzinne i sprowadza nędzę i ubóstwo.

Papież obchodzić będzie dnia 2. marca 90 rocznicę urodzin. Na tronie Stolicy Apostolskiej zasiada już Leon XIII. przez lat 22, pontyfikat jego trwa zatem już dłużej, niż pontyfikaty Klemensa XI. i Urbana VIII, a wkrótce dobiegnie tej samej liczby lat, co najdłuższe dotąd pontyfikaty Piusa VI. i Piusa VII. Z poprzedników Leona XIII. niewielu dożyło lat 90; nadto jest on jednym z 262 papieży, który obchodził jubileusz kapłański i biskupi i dokonał uroczystości otwarcia roku świętego.

Hymn wojenny Boerów. Podajemy w tłómaczeniu hymn narodowy Boerów:

Czy wy znacie lud waleczny?
A jednak w niewoli —
On poświęcił byt bezpieczny
Dla ojczyzny doli.
Hejże, bracia, w górę sztandary,
Koniec nieprawości —
Niech praojców cnych duch stary,
Duch niepodległości
Ożywi lud,
Nasz dzielny lud!
Nasz dzielny, mężny, wolny lud!

Czy wy znacie kraj wspaniały,
Choć nie okrzesany,
Który w wnętrzu ziemi cały
Złotem jest usłany?
Hejże, Boerowie, hymn podnieście,
Mężny lud jest stały!
I sztandar zwycięstwa wywieście,
Gdzie padną już strzały.
Boć ten tu kraj,
Ten piękny kraj,
To nasz ojczysty gród i raj!

Czy wy znacie rząd uczciwy,
Co przestrzega prawa,
Lecz któremu Anglik chciwy
Na życie nastawa?
Hej, Boery, dobre nasze cele
I dobrze trafia strzał,
Gdy naprzód z Bogiem pójdziem śmiele,
Kraj wolność będzie miał.
Cześć Bogu więc!
Cześć Bogu więc!
Cześć Panu Bogu, On zbawi kraj!

Męczeństwo dziecka polskiego w szkole pruskiej. *Gazeta Grudziądzka* donosi: „W wiosce Nowej Świętej, powiecie złotowskim, ewangielicki nauczyciel Bandit (dosłownie tłómaczone na polskie nazwisko to znaczy „zbój“) dał nową próbę t. zw. „wyższości kultury niemieckiej.“ Katował bowiem 13-letniego chłopca, syna gospodarza Józefa Piszczka z Wybudowania Święckiego za to, iż

ten na jego wezwanie, żeby się Pischke odzywał, zawsze odpowiadał Piszczek. Jak dzieci opowiadały, wspomniany nauczyciel kazał chłopcu nachylić się i gdy na zapytanie jego *Wie heisst du?* odebrał odpowiedź *Johann Piszczek*, trzcinką go po plecach 10 do 15 razy uderzał, a zapytań takich miało być kilka; na końcu chłopiec, który w niebogłosy krzyczał, nic już nie odpowiadał. Oględziny lekarskie wykazały, że całe plecy były sine i krwią nabiegłe. Rodzice karanego chłopca podali zażalenie do regencyi. Takie przekręcania nazwisk w okolicy, a przedewszystkiem w szkołach i to, n. p. nowo-święckiej, jest na porządku dziennym. Tak n. p. zamiast Wrzeszcz piszą Wrischke, zamiast Kulasek, Kulans Król, Kroll, Guz, Guhs i t d." Tak postępują zbóje pruskie z ludem polskim.

Rany w wojnie afrykańskiej. Zdumiewającem jest, jak szybko ranni Anglicy w obecnej kampanii transvaalskiej przychodzą do sił i zdrowia. Wedle sprawozdania rzeczoznawcy, należy to przypisać po części znakomitemu pielęgnowaniu w szpitalach angielskich, a po części nowej broni magazynowej używanej przez Boerów. Kapitan Schiel, ugodzony w prawą nogę powyżej kolana, choć całą noc przeleżał w tym stanie na polu bitwy, po dwu tygodniach wyleczył się i może teraz chodzić bez kuli. W szpitalu angielskim w Wynberg, sprawozdawca widział człowieka z pułku Gordon z czołem przestrzelonem. W trzy dni po wyjęciu kuli, zaczął powracać do przytomności i dziś jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Wszyscy ranni dowodzą, że nie czuja wcale bólu; przy otrzymaniu postrzału mają tylko takie uczucie, jakby ich kto ukłuł szpilką. Wielu pędzi jeszcze ze 400 metrów z kulą, aż nagle siły ich opadają. Takie są rany od Mauserowskich karabinów, którymi posługują się Boerowie. — Otwór u wejścia kuli nie większy jak 10-halerzówka; kula przeszywa najczęściej ciało, nie druzgocąc kości i wylatuje, pozostawiając otwór wielkości kuli.

Spekulacye religijne. W Paranie nie udała się próba niezależnego kościoła polskiego. Na kolonii Lucena zjawił się niedawno i pozyskał zaufanie Polaków niejaki Pilszak (właściwie Cymbał) podobno były organista, wyświęcony na księdza w Stanach Zjednoczonych przez starokatolickiego biskupa Vilatte'a. Biskup kurytybski zagroził kolonistom w Lucenie karami kościelnemi, jeżeli nie pozbędą się Pilszaka, ale baby, których względy ksiądz niezależny pozyskał, oświadczyły się za nim. Ostatecznie jednak członkowie komitetu kościelnego, podnieciwszy odwagę swoją „kaszasem" (wódka z trzciny cukrowej), nie pytając o zdanie większości kolonistów, wpadli do mieszkania niezależnego proboszcza, spakowali jego manatki i wywieźli go z Luceny. Oburzyli się na ten postępek samowolny stronnicy Pilszaka, powoli jednak namiętności uspokoiły się i proboszczem w Lucenie został ks. Wyszyński, który niedawno przybył do Parany z Królestwa.

W kraju analfabetów. Ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej za rok 1898/9 dowiadujemy się, że w Galicyi było szkół zorganizowanych 4239, nieuregulowanych 52, z tego było nieczynnych dla braku nauczyciela **130**, dla braku nauczyciela i budynku **242**. Budynków szkolnych bardzo dobrych było 1279, dobrych 1103, odpowiednich 809, nieodpowiednich 676. Z językiem wykładowym polskim 2074, ruskim 2138, niemieckim 27. Obowiązanych dzieci do uczęszczania na naukę codzienną było 886.151, uczęszczało 660.649, a zatem przeszło **250.000 dzieci nie pobierało żadnej nauki!** Nauczycieli w szkołach tych zajętych było 4037, a to z patentem kwalifikacyjnym 3192, z świadectwem dojrzałości 661, bez wszelkiego uzdolnienia 184; nauczycielek 3663, z patentem kwalifikacyjnym 2056, z świadectwem dojrzałości 53., bez wszelkiej kwalifikacyi aż 1075. Nauczycieli przybyło w tym roku 95, pomimo, że w roku 1898/9 zdało egzamin dojrzałości 409, a przeszło 100 na-

uczycieli ukwalifikowanych opuściło zawód; nauczycielek przybyło 371, z tego bez wszelkiej kwalifikacyi 116. Z tego wynika, że w Galicyi brakuje sił nauczycielskich ukwalifikowanych **1631**. Rada szkolna w swem sprawozdaniu zapewnia o znacznym, ale powolnym postępie na polu szkolnictwa ludowego. Czy tylko ten postęp nie jest zbyt powolny i czy przy schyłku XX. wieku przy takim postępie nie wykaże sprawozdanie, że 200.000 dzieci nie pobiera żadnej nauki, a 2000 nauczycieli brakuje? Tak wygląda gospodarka Stańczyków!

Straszne trzęsienie ziemi na Kaukazie, o którym już pisaliśmy, zajęło okręg, przewyższający 10 kilometrów kwadrat. O niektórych wsiach, znajdujących się po drugiej stronie jeziora Tabiscehuri, z powodu utrudnionej komunikacyi, dotychczas nie ma jeszcze dokładnych danych. Włościanie, którzy przyszli z niektórych wsi, opowiadają, że i tam trzęsienie ziemi zrujnowało domy i że są ofiary w ludziach. Dokładne dane zebrane są tylko o 5 wsiach, z 13 tych, które zostały dotknięte trzęsieniem. Do dnia 8 b. m. wykopano 240 trupów, w szpitalu znajduje się 45 ranionych. W tej liczbie wielu ciężko. Komitet ratunkowy zajęty jest obecnie rozsyłaniem tych, co pozostali przy życiu w zrujnowanych wsiach, do różnych gmin, które zgodziły się przyjąć ich do siebie bezpłatnie, dalej ulokowaniem sierot i dostarczeniem odzieży i obuwia reszcie.

Zasłużona kara spotkała niejakiego p. K. urzędnika. P. K. zabawiał się po obiedzie w ten sposób, iż puszczał dym z papierosa swemu jamnikowi w nos. Pies krzywił się, kichał, uciekał, więc rozbawiony tem jego właściciel wziął go na kolana i przytrzymując ręką, począł wdmuchiwać mu dym w nozdrza. Biedne psisko, nie mogąc się obronić w inny sposób, zapragnęło widocznie wyrwać zębami narzędzie swej tortury, lecz zamiast papierosa, pochwyciło za nos swego dręczyciela. Poczuwszy silny ból, p. K. zbliżył się do lustra, aby obejrzeć rankę na swym nosie i tu przekonał się, iż pies odgryzł mu pół nosa.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 20. lutego. Płacono za 100 kilogramów netto: Pszenica od 13·30 do 16·—; — Żyto od 12·— do 13·20; — Jęczmień od 11·— do 12·40; — Owies z opłatą akcyzową od 11·60 do 12·60; — Groch od 17·— do 24·—; — Tatarka od 14·— do 17·—; — Fasola od 14·— do 21·—; — Siano od —·— do 6·—; — Słoma od —·— do 3·60; — Koniczyna na paszę od —·— do 6·80; — Ziemniaki na hektolitr od 4·— do 4·40; — Jaja kopę od 3·20 do 3·60; — Masło za garniec od 8·— do 8·60. Wszystko liczone w koronach.

Odpowiedzi Redakcyi.

F. Jodłowski. Elementarz wysłano. Książek niemieckich jakoteż i albumu Częstochowy nie mamy.

K. Kübler. Elementarz wysłano. Kalendarzy już nie mamy.

St. K. Zagórzany. Gazetę wysyłamy regularnie co tygodnia. Widocznie ktoś inny zabiera wam z poczty. Biernacki niech wniesie podanie do Dyrekcyi o fundusz. Jak ma pisać, powie mu p. naczelnik, tylko niech go o to poprosi.

Wojtuś z Regulic. Wkrótce całe twoje życie Wojtusiu opiszemy i wszystkie twoje sprawki i wykażemy, że Stojałowski miał słuszność, gdy cię przed 3 laty nazwał śmieciem.

P. Rusinowski. Należy wnieść skargę do Namiestnictwa we Lwowie i żądać odszkodowania. Skargę posłać na ręce samego p. Namiestnika.

Czytelnik z Buczacza, który nam przysłał list ze skargą na d-ra Krzyżanowskiego, niech nam napisze, jak się nazywa ten robotnik, któremu doktór z Kasy chorych nie chciał nic pomódz i niech sam się podpisze lub poda świadków. Nie bójcie się. My was nie wydamy. A tego doktora, co na Polaków wymyśla, nauczymy rozumu. To pewnie jakiś moskalofil, któremu wszystko złe, co polskie, ale polski chleb to mu smakuje.

P. Ząbek. Pieniądze otrzymaliśmy od pana na cały rok.

P. Spyra. Kalendarzy wielkich już nie mamy.

P. Kuziel. Przegląd obecnie nie wychodzi.

J. Dobrzański. Wszystko odebraliśmy, razem 6 koron. Zapłacone macie wszyscy trzej do 1. lipca. Wysyłamy regularnie. Bóg zapłać za życzliwość.

P. Pałubiak. Otrzymaliśmy 40 ct. na *Obronę* za rok 1900. Do końca roku otrzymamy jeszcze od pana 1 złr. 60 ct., bo prenumerata roczna kosztuje 2 złr.

Zwierzchność gminy Wola Pełkińska. Prenumeratę 2 złr. otrzymaliśmy.

P. Jaroszkiewicz. Daj Boże zdrowie i długie życie.

P. Krzyżowski. Portrety kosztują 2 korony.

P. Powalacz. Kalendarzy tych już nie ma.

P. Podrazik. Trzeba napisać list do głównego Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie, to oni najprędzej wystarają się dla was o trafikę.

J. M. Przeczyca. Co się tyczy sklepu i trafiki, to najlepiej napisać do głównego Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie i prosić, aby przysłali lustratora. On zrobi porządek. W sprawie karczmy niech Zwierzchność gminna uchwali zamknięcie karczmy z powodów policyjnych. Powiedzieć, że budynek na mieszkanie dobry, ale na karczmę nie, a to z powodu pożarów, bliskości szkoły, demoralizacyi dzieci — i tę uchwałę posłać do starostwa do potwierdzenia. Jeżeli starostwo nie potwierdzi, to wnieść rekurs do Namiestnictwa.

Wydawca: **Franciszek Ptak.** — Redaktor naczelny: **Ks. Andrzej Szponder.** — Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Michał Danielak.** — Drukiem J. R. Łakocińskiego w Krakowie.